

KRONIKA PIOTRKOWSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM M. PIOTKOWA I OKOLICY — WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Warunki prenumeraty: W Piotrkowie rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 k. 50; za odnośnienie do domu kop. 15 kwartalnie. — Z przesyłką pocztową i kosztami ekspedycji: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 k. 00. Numer pojedynczy kop. 6.

Cena ogłoszeń: Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na 1 stronie kop. 25; na końcu gazety jednorazowo po kop. 15, kilkakrotnie po kop. 10; Za dołączeniaki rb. 5 od 1 karty każdorazowo.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują
Redakcja: dom. p. Jagodzińskiego 1-sze p.
Admin. i Ekspedycja główna: Księgarnia J. Zradzińskiego i wszystkie m. księgarnie; w Warszawie zaś, Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8 (wprost ul. Niecałej) i D. hand. L. i E. Metz i Sp. Marszałk. 130.

Księgarnia J. Zradzińskiego dawniej F. Jędrzejewicza w Piotrkowie

OTRZYMAŁA REPREZENTACJĘ

FORTEPIANÓW I PIANIN FABRYKI F. J. NOWICKIEGO W WARSZAWIE

i poleca takowe po cenach fabrycznych.

Sprzedaż na bardzo dogodnych warunkach, na spłaty i za gotówkę.

PODZIĘKOWANIE

Za otrzymane podczas bytności mej w Piotrkowie na ferjach świątecznych dn. 8 kwietnia r. b., dar pamiątkowy, wszystkim podpisanym na tymże, niniejszem składam serdeczne podziękowanie.

Wiktor Niwiński.

Włocławek dn. 20 kwietnia 1912 r.

TOMASZÓW RAWSKI

— ULICA ŚW. ANTONIEGO № 63. — (3-1)

Dr. LUDOMIR LIPIŃSKI

CHOROBY WEWNĘTRZNE (KOBIECE) i DZIECIĘCE
PRZYJMUJE OD 9 — 11 RANO i OD 3 — 5 PO POŁ.

FORTEPIAN W DOBRYM STANIE DO SPRZEDANIA

Wiadomość Bankowa № 7. (1-1)

Dusza żydowska.

Rzecz szczególna, jak mało zna się u nas «duszę żydowską», a przecież jeśli kto, to my, Polacy, splecieni z Żydami od szeregu wieków, licznymi prze-

ślami spraw ekonomicznych, społecznych, obecnie nawet politycznych, powinniśmy wiedzieć, jak ta dusza wygląda, czego chce, o czym marzy, dokąd dąży.

Mogą sobie narody zachodniej Europy lekceważyć duszę żydowską, w całej bowiem Anglii, Francji, Hiszpanji, Holandji i Włoszech razem wzięwszy przebywa mniej Żydów, aniżeli w jednej Warszawie. Ale my? Tylu ich mieszka na naszych ziemiach, wszędzie ich tak pełno, tak rojno, iż włożą nam na głowę, za kołnierz, na plecy — czego najświeższym dowodem są zdarzenia łódzkie — wypychają nas powoli z naszych miast, a jak w Galicji nawet ze wsi.

Wobec tego należy u nas «kwestja żydowska» do najżywotniejszych. Poznać duszę żydowską jest naszym narodowym obowiązkiem.

By zrozumieć współczesnego Żyda, jego psychologję, trzeba się cofnąć bardzo daleko wstecz, bo aż do Esry i Nehemii.

Wiadomo, że Żydzi nie odgrywali jako państwo w historii nigdy roli pierwszorzędnej. Mały narodek, obłany zewsząd potężną falą możnych sąsiadów, nie był nigdy pewnym spokojnego jutra. Co chwila brał go ktoś mocniejszy za kołnierz, to Egipt, to Babilon, to Assyria i włókł go w niewolę. W takim położeniu musiały przychodzić godziny bezsilnego zwątpienia.

Głównie niewola asyryjska podcięła odporność Żydów. Zabrała im ona i zniszczyła kwiat narodu, utalentowane pokolenie Izrael, z którego wyszli bu-

downiczowie jego niezależności: Mojżesz i Jozue, Jerubal i Samuel, — zabrała im wodzów. Izraelici, wsiąknawszy w Assyryę, nie wrócili nigdy do Palestyny.

Bez wodzów, złamani, zarci zwątpieniem, byliby Żydzi po owej klęsce byli zniknęli niewątpliwie z widowni historycznej, gdyby nie geniusz dwóch mężów.

Esra i Nehemia podnieśli zdeptany naród i wytoczyli mu drogę, starzącą na lat tysiące.

Zrozumieli oni, że mały narodek, otoczony zewsząd potężnymi wrogami, musi zginąć, zlać się z sąsiadami, rozpląnąć się w nich, bez śladu jeśli nie zamknie się przeciw ich przewadze fizycznej w nieprzepuszczalnej skorupie wyłączności, wyraźnie zarysowanej odrębności ideowej, jeśli nie poczuje się wyższym, lepszym od swoich ciemniejszych. Tylko ktoś mocniejszy od najmocniejszego człowieka, tylko sam Jehowa, może uchronić Żydów od zaniku.

I zawarł naród żydowski pod wodzą Esry i Nehemii stałe, nierozzerwalne przymierze z Jehową, za co stał się narodem «wybranym».

By zaś nie mógł uleść naturalnej słabości ludzkiej, by mu utrudnić, uniemożliwić zerwanie tego przymierza, okuli go Esra i Nehemia w ogniotrwałe obreże tysięcy nakazów, przepisów i praktyk, które skreślały samowolny lot indywidualizmu.

Co rozpoczęli Esra i Nehemia, to prowadzili dalej, systematycznie, celowo, wytrwale wszyscy rabini, tandimowie, amoraime, wszyscy twórcy i komentatorowie talmudu.

Przez szereg wieków słyszał Żyd bezustannie: ty jesteś umiłowanym, wybranym ludem Jehowy, ty jesteś ludem świętym, jedynym znawcą i sługą prawdziwego Boga, a wszyscy inni, wszyscy «akumowie» są bałwochwalcami.

Odciąć się powinien od wszelkich gojów my-

ślą, uczuciami i krwią, aby nie zanieczyścili twojej czystej duszy, twojej wiary i krwi swoimi brudami pogańskimi.

Jeśli dochowasz przymierza, wyniesie cię Pan ponad wszystkie narody, uczyni cię władcą całej ziemi, aby ci służyła.

Przyjemnie było słyszeć udręczonemu biedakowi, że jest narodem wybranym, że jego tylko Bóg umiłowował, że jego tylko nasienie upodobał sobie z pomiędzy wszystkich mieszkańców ziemi. Pił on, ssal w siebie tę słodką pociechę dopóty, dopóki się nią nie odurzył, dopóki nie uwierzył w swoją świętość, w swoje wybraństwo.

Nawet wówczas, kiedy po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa, stracił własny dach nad głową, kiedy się stał bezdomnym włóczęgą, paryasem Europy, nie stracił wiary w siebie, w swoją świętość, w swoje wysokie posłannictwo.

Nauczili go przecież słynny rabi Oszia i jeszcze słynniejszy rabi Eleazar, że: Jehowa zabrał Judzie Jego ziemię nie za karę, oddając mu na własność cały świat, lecz dlatego, aby cały świat nawrócił do Judaizmu.

Powie kto, że takimi pojęciami mogli się karmić, podniecać tylko talmudyści średniowieczni, odrzuceni od biesiadnego stołu ludów chrześcijańskich.

Ale talmudystami średniowiecznymi nie są przecież owi reformowani rabini królewieccy, berlińscy, prascy, paryscy i rzymscy, wychowani już w szkołach i uniwersytetach europejskich, którzy przypominali temu lat dziesięć syonistom, zabraniając im emigracji z pośród narodów chrześcijańskich, właśnie ową pociechę Oszii i Eleazara. Nie opuszczajcie Europy, albowiem ona będzie należała do nas!

I jak widzimy, usłuchali ich syoniści. Zamiast

Z niewydanego pamiętnika.

(Ciąg dalszy).

Ściągnięto do Instytutu do wykładu języka łacińskiego, na przykład takiego S., Niemca, jak mówiono, biegłego w znajomości łaciny, który w Poznaniu chwilowo przebywając, był wielce użytecznym. Ale cóż? kiedy S. nie mógł się z nami porozumieć. Prawił coś po łacinie, czego większość wcale nie rozumiała, po polsku umiał zaledwie parę wyrazów i rozumiał ten język bardzo słabo, po niemiecku oczywiście nie wolno mu było wykladać, o rosyjskim języku najmniejszego wyobrażenia nie miał. Bełkotał coś całą godzinę, nikt na to nie zwracał żadnej uwagi, na przodzie siedzący uczniowie odrabiali inne lekcje, a dalsi zawzięcie uprawiali grę w preferansa, nareszcie nauczyciel przy końcu lekcji brał gramatykę Poplińskiego w rękę, wskazywał pewną stronicę, wycodził

zawsze jedną i tę samą formułę: «tu gramatik Popliński, stronnice....» i wychodził, to miało znaczyć, że na następną lekcję mieliśmy nauczyć się tego, co wydrukowano w gramatyce Poplińskiego, na wskazanej przez nauczyciela stronicy, ale nauczyciel nie sprawdzał, czy lekcja przez niego zadana była wystudjowana, bo nie wiedział jak się ma o to spytać. Z zaś patrzeliliśmy na tego człowieka, jak on się męczył swem położeniem, a uczniowie literalnie za nic go nie mieli, kazali mu pisać sobie dobre stopnie i on częstokroć pod groźbą mniej, lub więcej obraźliwą, czy dotkliwą, poddawał się ich żądaniom.

Rozumie się, władza spostrzegłszy, że S. nie odpowiada zadaniu, usunęła go z Instytutu i zastąpiła znanym pedagogiem i znawcą łaciny Augustynem S. Ten znów za energicznie zabrał się do rzeczy, wymagania swoje posuwał dalej, niż należało, z całą surowością dawał stopnie, tamował przejście z klasy do klasy i wskutek tego naraził się uczniom, którzy

bowiem emigrować do Palestyny, czy Ugandy, budując obecnie swój Syon na ziemiach polskich i węgierskich.

Za naród wybrany ma się dotąd Żyd, za jedynego znawcę, sługę i umiłowanego syna prawdziwego Boga; swojej misji historycznej nie uważa za skończoną i spodziewa się ciągle obiecanej nagrody — panowania nad światem.

Odnosi się to oczywiście głównie do Żydów prawowiernych, ale ci Żydzi prawowierni stanowią właściwy naród żydowski, bo miliony. Nieliczny procent Żydów oświeconych nie wchodzi w rachubę, gdy się mówi o narodzie żydowskim, raz dlatego, że nie posiada żadnego wpływu na t. zw. ciemne masy, powtórze dlatego, że oderwany nagle od swojego naturalnego środowiska, a obcy jeszcze nowemu, do którego usiłuje się dostosować zewnętrznie, wisi w powietrzu, jako bezwyznaniowiec i kosmopolita.

I on zresztą, ten Żyd oświecony, nie zapomina nigdy o swoim wybraństwie, które przerodziło się w znaną powszechnie arogancję.

Wybraństwo żydowskie ocaliło naród żydowski od zagłady, pozwoliło mu przetrzymać licznych wrogów, jak Babilonję, Asyrję, Rzym i t. d. równocześnie jednak odcięło go od całego świata cywilizującego się, rozwijającego, postępującego, — zatrzymało go w miejscu.

Żydzi, ile razy idzie o ich skórę, lubią zarzucać społeczeństwom chrześcijańskim wsteczność, zapominając, że zatwardziały wstecznik od nich nie ma na całej kuli ziemskiej.

Indjanin, murzyn, cywilizują się, gdy się otrą o kulturę europejską, a oni, zapatrzeni w swój ideał, w swoją nadzieję narzucenia całemu światu swojego Judaizmu i wszechwładztwa, tkwią niezmiennie w pojęciach z przed lat trzech tysięcy.

Trzeba ich podziwiać za ich wiarę w siebie, w swoje posłannictwo, za ich niepospolitą siłę odporną, trzeba się od nich uczyć, jak się zachowuje przy życiu narody pokonane, strzedz się jednak trzeba przed tem ich wybraństwem, które czyha bezustannie na zgubę innowierców.

To ich wybraństwo zapaliło w nich nieugaszoną niechęć, ani doświadczeniem dziewiętnastu wieków, ani oświeceniem, nienawiść do chrześcijaństwa, który przełamał właśnie odrębność żydowską, otwierając bramę do prawdziwego Boga na rozciernie dla wszystkich narodów.

Wybraństwo wyznaniowe, rasowe i narodowe jest treścią duszy żydowskiej, pochodnią jej, drogowskazem, gwiazdą przewodnią. Głównie wyznaniowe, z niego bowiem wykluczo się rasowe i narodowe.

Ludem *par excellence* teokratycznym są dotąd Żydzi. Prowadzą ich, uczą rabini. Żyd jest cały od góry do dołu wyznaniem, siedzi jak ślimak w skorupie, w swoich praktykach wyznaniowych. Chcieć jego psychologię oderwać od jego wyznania i wybraństwa, może tylko ktoś, co nie czytał nigdy talmudu.

Niespożytą siłą zachowawczą stało się «wybraństwo» dla narodu żydowskiego, mocniejszą od poniewierki, od prześladowań lat dwóch tysięcy, ale równocześnie także tragedją jego istnienia. Wszędzie obcy, zniechęcony i nienawidzący nie jest on nigdzie u siebie, uważany wszędzie za przykrego, natrętnego intruza.

Przeto znakomity znawca tej duszy żydowskiej, z którą od szeregu lat walczy dzielnym piórem w obronie własnego społeczeństwa Teodor Jeske-Choiński, pisze w «Kronice Powszechnej». Wybraństwo uniemożliwiło wszelkie eksperymenty asymilacyjne, które się dotąd żadnemu narodowi nie udały.

go nie lubili i wręcz uczyć się nie chcieli. S. nawet na szacunek uczniów dla siebie liczyć nie mógł, zbyt sztywny i szorstki w obęjsiu, dziwnie nietaktownie obchodził się z uczniami. Żadnego z nas nawet w 7-ej klasie nie tytułował «panem», ale też i do ucznia 5-ej klasy, od której zaczynał swój wykład nie nazywał «ty», wynalazł jakiś nieokreślony sposób porozumiewania się za pośrednictwem 3-ej osoby. Zamiast nazwiska ucznia, pokazywał go palcem i przemawiał: «niech powie lekcję», «dla czego swawoli», «nie nauczył się» itd. Uczniowie obrażeni takim traktowaniem, zwłaszcza odważniejsi, w ten sam sposób odwzajemniali się nauczycielowi, wskazując na niego palcem pytali: «czego chce», «niech bliżej wyjaśni, o co mu idzie», «nie rozumiem go» itp.

Wobec takiego stanu rzeczy, nie mogło być mowy o porozumieniu się nauczyciela z uczniami, stosunek się ciągle zaostbrał, jedna strona do drugiej coraz więcej się zniechęcała, a na tem tracili uczniowie, którzy z erudycji nauczyciela należytego po-

zytku osiągnąć nie mogli. A szkoda, bo nauczycielem był człowiek gruntownej wiedzy, wielkiej prawości, zacnego charakteru i wyrobienia pedagogicznego, który, gdyby cokolwiek chciał się zniżyć do swego otoczenia, raczył zejść z piedestału, na którym królował, byłby niewątpliwie ujął sobie młodzież, zachęcił ją do nauki i spełnił swoje zadanie z wielką korzyścią dla ogółu. Ja mimo dziwnego uprzedzenia, jakiego do mnie nabrał nauczyciel od pierwszej niemal chwili poznania, wskutek dziecinnego i nie szkodliwego mego żartu, skorzystałem z jego wykładu bardzo wiele i tę znajomość łaciny, która mi później oddała wielkie usługi i którą zawsze od innych odróżniałem się, li tylko p. S. zawdzięczam.

Nauczycielem fizyki był wówczas jeden z lepszych w kraju znawców tego przedmiotu p. Szymon P. Cóż z tego? Kiedy to był zaden pedagog, absolutnie nie umiał zainteresować swoim wykładem uczni, formalnie «gadał» o czemś całą godzinę, kreślił na tablicy jakieś znaki, czy rysunki, ale to wszystko

Gdzie jest Gioconda — Monna Liza.

Niemna prawie tygodnia, by w prasie periodycznej nie podawane były różne, sprzeczne z sobą wieści o poszukiwaniu słynnej «Giocondy» Leonarda da Vinci, skradzionej w r. z. z muzeum Luwru.

Przed kilku tygodniami miałem sposobność posłyszeć w tej mierze informacje bardzo zagadkowe i ciekawe, jeżeli prawdziwe, których wszakże dotąd nie powtarzałem ani publikowałem, sądząc że fakt ten uległ już przedawnieniu i zapomnieniu.

Widocznie jednak stratę Giocondy uważa świat za cios dla sztuki nazbyt wielkiej doniosłości, skoro do dziś dnia skwapliwie poszukuje jej śladów. Tak np. najwięcej aktualny nasz dziennik «Kurjer Warszawski», w m. lutym r. b. (№ 55) podał, że Monna Liza ma znajdować się w Monachjum, gdzie ulega jakoby restaurowaniu jakichś nieokreślonych jej uszkodzeń, zaś w № 101 z 12 kwietnia r. b. taż gazeta помещa depezę z Rzymu, jakoby ktoś proponował bogaczowi amerykańskiemu Morganowi nabyć skradzioną Giocondę. W dniu zaś 13 b. m. «Kurjer Warszawski» ogłasza w artykule p. t. «Na tropie Giocondy» jakoby policja paryzka pochwyciła rabusia podejrzanego o posiadanie drogiego obrazu itd.

Tyle nieusypiającego zainteresowania arcydziełem Leonarda da Vinci, obok bezowocności jego poszukiwań, skłania mnie do podania słów następnych, które może na istotne losy obrazu rzucą jakiś promień pewniejszego światła.

Niezbyt dawno wracając z Częstochowy do Piotrkowa, z powodu niezwyklego przepełnienia wagonów pielgrzymami, pomieszczony zostałem dzięki uprzejmości konduktora, w przedziale klasy pierwszej, gdzie zastałem nie znanego mi cudzoziemca, w średnim wieku, wzniosłej postawy, który mówiąc po francusku i cokolwiek i po rosyjsku, wyglądał na gentlemana agielskiego i dążył do Petersburga. Wykształcony naukowo, znał wybornie nauki przyrodnicze, i to ogniwo odrazu nas do siebie zbliżyło, dzięki czemu okazywał mi szczególną życzliwość, a nawet jak zobaczymy, pewne zaufanie.

było tak suche, takie jakieś niesympatyczne, takie jakieś niewyraźne i robiło takie wrażenie na słuchaczach, jakoby nauczyciel sam nie wiedział o co idzie i czego chce, że naturalnie w rezultacie nikt wykładu nie słuchał, nikt się nim nie zajmował, a następstwo było takie, iż o fizyce nikt z nas żadnego pojęcia nie miał. Przytem wszystkim, natura odmówiła p. P. milej powierzchowności.

Był to człowiek małego o łysej głowie, brzydkiej twarzy, wiecznie ponurej, bez uśmiechu, ubierał się nadzwyczaj niedbale, frak mundurowy na nim leżał śmiesznie, oczywiście musiał go kupić po kimś niemal dwa razy od siebie wyższym, bo polity tego fraka prawie podłogi dotykały, co wszystko czyniło postać nauczyciela śmieszną i nie wzbudzającą szacunku.

Stosunek nauczyciela do uczniów co najmniej był obojętny, a uczniów do niego lekceważący. Obok tego nauczyciel nie odznaczał się taktem w postępowaniu, co nie wpływało na zwiększenie jego popu-

Zapytywał mnie, czy prawdziwe są wieści rozpowszechniane po pismach zagranicznych o bezkarności jakoby stale panujących u nas kradzieży i bandytyzmu? — Odpowiedziałem między innemi, że u nas są to zdarzenia codzienne, ale w zachodniej Europie zdarzają się niekiedy kradzieże niezwykle, jak np. dziwna, zagadkowa kradzież słynnej «Giocondy» Leonarda da Vinci z muzeum Luwru.

Na te słowa spojrzał mi bystro w oczy, — uśmiechnął się dwuznacznie, i dopiero po dłuższej chwili rzekł, «iż może mi w tej mierze zakomunikować parę szczegółów ciekawych w formie poufnej. Zresztą, dodał, wszystko mi jedno, — obadwaj nie znamy się wzajemnie, mogę więc panu udzielić wiadomość że *Gioconda znajduje się w miejscu pewnem*, że nie została skradziona, a tylko kupioną przez miliardera amerykańskiego za okrągłe milion franków i obecnie jest jawnie okazywaną przyjaciółom nabywcy w jego salonach, do których jednak żaden śmiertelnik nie należący specjalnie do ich sfery, niema wstępu i nigdy tam wstępu nie znajdzie»...

Odpowiedziałem, że w takim razie prędzej lub później świat się dowie, gdzie jest Gioconda — i nabywca będzie zmuszony zwrócić do muzeum tak znakomite dzieło.

Wtedy spejrzał na mnie dziwnym wzrokiem, — jakby się namyslał, i rzekł z mocą: — Panie, — pan nie wie co to jest świat milionerów i co można zdobyć za miliony. Jest to świat odrębny, zamknięty szczelnie w swoim kole, którego nikt bliżej nie zna, którego żaden nawet z panujących nigdy nie nawiedza, bo dla świata zewnętrznego mają, ci panowie inne pałace i inne salony... Zapewne słyszał pan lub czytał, jakie mnóstwo najznakomitszych arcydzieł zaginęło już i ginie wciąż ze zbiorów sztuki i wystaw publicznych. A gdzie są one? gdyby stały się łupem zwykłych spekulantów, czyżby nie były już sprzedane i napowrót znane światu? Otóż wszystko to znajduje się tam — u nich — w niedostępnych galerjach milionerów, nieznanym profanom...

Po chwili milczenia dodał: gdybyś pan mógł kiedy zwiedzić owe pawilony które zawierają w sobie skarbee sztuki i osobliwości takich milionerów, po wyjściu z nich zostałby w pańskiej wyobraźni jakiś rozkoszny zamęt, — jakby olbrzymi kalejdoskop, — jakby czarodziejski sen z tysiąca i jednej nocy. Ani w naukowych opisach, ani kine-

larności. Pewnego razu, ktoś z uczni przed wejściem do klasy p. P. napisał kredą na tablicy zupełnie bezmyślnie, Szymon z P....wa. Nauczyciel spostrzegł to zaraz po wejściu do klasy i zamiast nie zwrócić na to uwagi, albo zetrzeć gąbką przy wykładzie, w największym rozdrażnieniu podbiegł do tablicy i pod owym napisem nakreślił kredą: «a wy świnie z Korytkowa». Było to tyle zabawne i komiczne, że uczniowie uspokoić się nie mogli od śmiechu i oklasków, a nauczyciel skonfundowany opuścił klasę i zdaje się, już w niej nigdy się nie zjawił.

Albo na przykład do języka francuskiego, sprowadzono z Belgii p. P. który w tamczym którymś uniwersytecie był podobno docentem literatury francuskiej. Osobistość to była nader poważna, ale dla zakładu średniego, naukowego bynajmniej nieodpowiednia. Zasiadłszy na katedrze, mówił całą godzinę o piękności języka, wykladał główne zasady gramatyki, wszystko językiem literackim, wysłuchawszy poprawnym, ale nie spotrzegł się, że go nikt nie rozumiał. Wi-

matografach, ani w bajecznych legendach i marzeniach sennych, nikt nie podobnego nie widział i nigdy nie zobaczy....

Ze zdumieniem poglądałem na mojego towarzysza, — w milczeniu dojechaliśmy do stacji, i lubo nieznajomi, pozegnaliśmy się serdecznie.

Józef Zagrzejewski.

Z ŻYCIA

Przybycie. JE. ks. biskup Zdzitowiecki przybył do Piotrkowa w sobotę o godz. 3 po poł. Na stacji powitali Najdostojniejszego Pasterza księży miejscowi, poczem udano się na plebanję, zkąd wieczorem ks. biskup wyjechał do Gomólna w towarzystwie ks. kan. Zagrzejewskiego i ks. Romana Kossowskiego, sekretarza konsystorza generalnego.

W Gomólnie, parafianie licznie zgromadzeni, otaczali kościół, przybrany zielenią, bramę kościelną przybrano świerkami i latarkami kolorowymi. Dzwony świątyni zwiastowały przybycie Jego Ekscelencji, wkrótce też nadjechała karetą i Pasterz powitał wszystkich gromkiem: «Niech będzie pochwalony», wtedy przystąpili p. Lazarew i p. Moraczewski, by chlebem i solą powitać w imieniu parafjan Najdostojniejszego Gościa, który przybrał szaty liturgiczne i w otoczeniu przybyłego duchowieństwa wstąpił do kościoła. Po odśpiewanych modłach, ks. proboszcz Koehański wypowiedział sprawozdanie ze stanu moralnego parafji i robót przedsięwziętych w celu upiększenia kościoła. Jego Ekscelencja w dłuższym przemówieniu zachęcał lud do trzeźwości, uczciwości i pracy. Wszyscy w najgłębszym skupieniu wysłuchali pasterskiej nauki. Wreszcie odprawiono procesję i modły za umarłych. Tak rozpoczęła się wiosenna wizytacja parafji w dekanacie piotrkowskim, która skończy się w dniu 15 maja.

Badanie dziecka. Niezwykle zainteresowanie wzbudził odczyt sobotni D-ra med. p. Józefy Joteyko, urządzonego staraniem P. O. St. Nauczycielstwa Polskiego.

Sala w gmachu T-wa Dobr. wypełniona była po brzegi, a słuchacze z natężoną uwagą przyglądali się 55

przezroczom (z ogólnej liczby kilkuset) ilustrującym główne działy Pedologii czyli nauki o dziecku.

Prelegentka zaznajomiła zebranych ze sposobami badania pobudliwości wzroku, słuchu, dotyku, bólu, oddychania, krążenia krwi, a także siły mięśniowej za pomocą dynamometru, ergografu i krzywych graficznych. Jakkolwiek określenie typu antropologicznego dziecka, oraz antropometrija, czyli nauka o pomiarach ciała, budziły duże zainteresowanie, to jednak punktem kulminacyjnym odczytu była ta część, która zaznajomiła słuchaczy ze sposobami badania jakościowo i ilościowo duchowych objawów dziecka, czyli jego inteligencji.

Nauka ta odegra kolosalne znaczenie w wychowaniu, lecz zastosowanie jej w szerszym znaczeniu, należy do przyszłości, bardzo dalekiej. Przedewszystkiem pedologia wskazuje konieczność klasyfikowania dzieci według ich inteligencji i rozwoju fizycznego, gdy tymczasem całe zastępy młodzieży w wieku szkolnym beznadziejnie oczekują prawa powszechnego nauczania. *Sk.*

Wybory do władz T-wa Kredyt. Ziemskiego w tutejszej Dyrekcji Szczegółowej odbyć się mają 19-ego maja r. b. Prezydować będzie Karol hr. Raczyński, właściciel dóbr Złoty Potok.

Wybory mają być dokonane: na jednego Radcę Komitetu, w miejsce kończącego urzędowanie p. Wincentego Łoskowskiego, na jednego Radcę Dyrekcji Głównej, na miejsce kończącego urzędowanie p. Witolda Marczewskiego i na sześciu Radców Dyrekcji Szczegółowej, na miejsce kończących urzędowanie pp. Tadeusza Walickiego, Marcelo Myszkowskiego, Antoniego Turskiego, Eugeniusza Łempickiego, zmarłego ś. p. Zygmunta Płonczyńskiego i zwolnionego z urzędu na własne żądanie Tadeusza Chwaliboga. Prócz tego wybrani być muszą: zastępca do Komitetu, zastępca do Dyrekcji Głównej, dwóch zastępców do Dyrekcji Szczegółowej, Prezes przyszłego zebrania okręgowego i jego zastępca.

Pomnik śp. ks. Wojciechowskiego, prefekta gimnazjum, jest już wzniesiony w kościele po-Pijarskim. Projekt podnieśli i ofiarnością swą urzeczywistnili uczniowie śp. zmarłego pedagoga: JE. ks. biskup St. Zdzitowiecki, ks. prałat Lorentowicz, ks. kan. J. B. Szafnicki, rejent

docznie nauczyciel nie zdawał sobie sprawy, że mówi nie do Francuzów i że jego głównym zadaniem jest uczyć właśnie języka swego, cudzoziemców, między którymi większość zaledwie słabe o nim miała wyobrażenie. Z wykładu więc p. P. żadnej korzyści nie odnosiliśmy.

Do wykładu prawa miejscowego powołano p. Franciszka M., sędziego apelacyjnego Królestwa, autora dzieł prawnych i podobno wybornego praktyka sądowego. Nauczyciel ten niezmierną swoją powagą, cytowaniem przy byle zdarzeniu przepisów prawnych, a szczególnie nadawaniem sobie tonu z powodu swego dostojęstwa, źle usposobił ku sobie młodzież, która wykładu nadzwyczaj suchego, bo zależącego na dosłownem czytaniu artykułów prawnych, nie słuchała, a z samym nauczycielem nie sympatyzowała. Wkrótce po objęciu katedry przez sędziego, uważał za właściwe wyjaśnić uczniom, jakie to ważne i świetne zajmuje on stanowisko w hierarhii sądowej. Opowiedział więc, że w całym kraju jest jeden tylko Sąd

Apelacyjny, podzielony na tyle wydziałów, ile potrzeba, a w nim zasiadają sędziowie z tytułem «jaśnie wielmożny». Młodzież zrozumiała, że nauczycielowi nie tyle szło o objaśnienie, co to jest Sąd Apelacyjny, ale raczej o pochwalenie się, że on to właśnie zajmuje takie wysokie stanowisko i że służy mu tytuł «jaśnie wielmożny».

Skorzystano natychmiast z tego i na każdej niemal lekcji, zmuszano nauczyciela do powtórzenia owego określenia stanowiska Sądu Apelacyjnego i zasiadających w nim sędziów. Po kilkunastu lekcjach, sędzia M. zapowiedział, że odbędzie repetycję w celu dowiedzenia się, czy uczniowie zrozumieli i zapamiętali to, co on wykladał.

Nadchodzi czas owej repetycji. Nikt nie nie umie. Co tu zrobić, żeby nie zmartwić pocziwego staruszka? Stało, na tem aby nie dopuścić do repetycji, ale jakim sposobem? Jeden z pomysłowych uczniów wziął to na siebie.

(D. c. n.)

Dzierżbicki i inni. Termin poświęcenia tablicy pamiątkowej ogłoszony będzie specjalnie, gdyż ceremonii dokona Najdostojniejszy Pasterz przy najbliższej wizytacji Piotrkowa.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Komitet Szwalni po wyborach dokonanych składa się z 16 pań i należą doń p. p.: Wnorowska (jako przewodnicząca), Wiorogórska Ludwika (skarbniczka), Bogusławska Jadwiga (sekretarka), Bogdanowicz J., Borowska, Chawłowska, Cedrowska, Chrzanowska, Dębska, Kańska, Jordanowa, Karbowska, Psarska H., Rzeszotarska, Stróżka Romanowa, Skierska Zofja.

Zebranie. W dn. 28 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa Cyklistów ogólne zebranie członków Piotrkowskiego Towarzystwa Gimnastycznego, zwołane w kwestji wypożyczenia sumy T-wu Wzajemnej Pomocy Rzemieślników i Handlujących wzamian za wybudowanie lokalu dla T-wa Gimnastycznego.

Zebranie w pierwszym terminie odbędzie się o godzinie 3 po południu, w drugim terminie tegoż dnia o godzinie 5 po poł.

Benefis. W dniu 3 maja r. b. w teatrze «Victoria» odegrany zostanie wesoły wodewil ze śpiewami p. t. «Tallolo» czyli «Swaty w Dahomeju» na benefis p. Jadwigi Wiśniewskiej, która grając przez szereg lat w teatrach «Czary» i «Victoria», zjednała sobie uznanie przez sumienne i inteligentne odtwarzanie rol charakterystycznych w jakich zwykle występuje.

Prócz tego p. Wiśniewska szczerze zasługuje na poparcie ponieważ przed półtora rokiem straciła męża, wobec czego wychowanie i kształcenie córki, pozostaje li tylko na jej trosce, jedyną więc podporą materialną może być czysty zysk z przedstawienia benefisowego, które dzięki poparciu przez miejscowe społeczeństwo, może dać oczekiwane rezultaty. *Aar.*

Ustawę kursów handlowych Magistrat wysłał do ministerjum handlu i przemysłu i do tej pory niema jeszcze odpowiedzi.

Na otworenie nowych szkół miejskich magistrat ma nadzieję otrzymać zapomogę rządową w ilości 6000 rb.

Pensje nauczycieli szkół miejskich jaką pobierają starsi kierownicy szkół wynosi obecnie rb. 540 i na mieszkanie, opał, służbę i materiały piśmienne 300 rb. Obecnie jeśli z funduszu rządowych udzielonym zostanie spodziewany dodatek w ilości 264 rb., wtedy starszy nauczyciel lub nauczycielka pobierałby 1100 rb. rocz. Nauczyciele młodszy szkół miejskich pobierali 400 rb. pensji i 100 rb. na mieszkanie. Od nowego roku suma ta podwyższoną została o 50 rb. z dodatkiem 30 rb. na opał, co stanowi 580 rb. rocznie.

Wzloty i w niedzielę ubiegłą zawiodły przybyłych na plac wyścigowy, a był tam, rzecz można, niemal cały Piotrków. Przy składaniu aeroplanu czynni byli uczniowie szkół, interesujący się bliżej sztuką awiatyczną. Popołudniowy deszczyk miał podobno stać się przyczyną zamożenia skrzydeł sztucznego ptaka i dla tego załedwie na wysokość kilku metrów, na krótką chwilę mógł się p. Kamiński wznieść po nad ziemię. Poczem przeprosił publiczność, iż wzlotów dłuższych i wyższych odbyć dzisiaj nie może. Zwodzeni przez wichurę od kilku tygodni wi-

dzowie i tym razem doznali niemiłego zawodu, ujawniającego się w głośno wypowiedzianem niezadowoleniu.

Nowa szosa. W tych dniach magistrat przystępuje do wybrukowania kawałka szosy, łączącej nas z Łodzią, a mianowicie: od głównego składu monopolowego, aż do nieruchomości p. Weinzihera. Na przestrzeni tej już są zaprowadzone gazowe latarnie.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Z Wolborza (k. wł.). Powstał projekt urządzenia w Wolborzu kursów rolniczych w czerwcu r. b. Do ogłoszenia prelekcji zaproszeni będą referenci-specjaliści.

Z Witowa (k. wł.). W lasach witowskich rozmnożyły się króliki w takiej ilości, iż niszczą zagajniki. Młode dęby i świerki poobgryzane są zupełnie z kory, a młode sadzonki poprzegryzane.

Z Kamińska (k. wł.). Wieści z naszego miasteczka ujawniają z jednej strony znaczną ruchliwość w pracy społecznej, po największej części jednostek, z drugiej zupełną obojętność ogółu. Pożyteczne i czynne są dwie straże ogniowe: fabryczna, której komendantem jest p. Różański i miejska pod kierunkiem p. Gajewskiego. Straże stłumiły w zaczątkach już nie jeden pożar, który mógł zamienić się w niszczący żywioł. W czasie świątecznym spaliła się stodoła p. Strzeleckiej i gdyby nie straż, ogień przybrałby groźne rozmiary.

Kółko rolnicze, założone z trudem upadło zupełnie dla braku świadomego kierownictwa. Wśród czytających najwięcej zwolenników ma «Gazeta Świąteczna», której 32 egzemplarze otrzymują prenumeratorzy.

Z Zawiercia. Z powodu wydalenia jednego z robotników, strajkowało 6000 robotników. Byli tam z Piotrkowa gubernator szambelan Jaczewski, oraz Inspektor fabryczny.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 15 «Kroniki Piotrkowskiej», autor artykułu «Dzieła muzyczne i chóry mieszane» zaznacza że T-wo Muzyczne pozostaje bez stałej orkiestry, co dałoby się zreformować normalnie, tylko pod kierunkiem, tak doświadczonego na tem polu artystów jak pp. Brandt i Mazurkiewicz, otóż muszę Szan. Pana poinformować, że przyczyną tego są właśnie ci panowie.

Brak stałej orkiestry jest największą bolączką Tow. Muzycznego, przyczyną zaś tego tkwi, nie w Zarządzie Tow., lecz w samych amatorach, biorących udział tak w orkiestrze, jak chórach i dyrektorze, jakim był p. Mazurkiewicz.

P. Mazurkiewicz jako muzyk i wykonawca jest niepośledniej miary, lecz jako dyrektor jest żaden, na tem się właśnie poznano i amatorzy wyrzekli, że pod batutą p. M. ani grać, ani śpiewać nie będą. Wobec takiego ultimatum ze strony amatorów, Zarząd Tow. Muz. zaczął myśleć o dyrektorze, a że 9/10 amatorów było za panem Brandtem, z nim więc zaczęto pertraktować o przyjęciu batuty.

W trakcie tego p. Brandt założył szkołę muzyczną, w której p. Mazurkiewicz brał udział, jako jeden z profesorów, i dowiedziawszy się, że p. Brandta chce Tow.

Muz. na swego dyrektora, proponował p. B. aby dyrekcję podjęli wspólnie, p. M. do prowadzenia chórów, p. B. do orkiestry, w przeciwnym bowiem razie t. j. jeżeli p. B. podejmie się dyrektorstwa sam, on usunie się od szkoły muzycznej. Z tych powodów p. Brandt rzekł się przewodniczenia w Tow. Muzycznym, bojąc się utracić jednego z profesorów.

Terror ten jednakże nie wyszedł z inicjatywy samego p. Mazurkiewicza, tylko z łona trzeciej osoby, mającej hypnotyczny wpływ na p. p. B. i M. w ogólności, zaś w szczególności, na p. Mazurkiewicza, którego prowadzi na pasku swych planów. Osoba ta, stara się wszelkimi sposobami doprowadzić Tow. Muz. do upadku, dla czego? Sam ów pan na to nie umiałby odpowiedzieć, jest to wicherzyca, stojący na boku, a działający przez trzecie osoby. Wszyscy członkowie czynni Tow. Muzycznego znają go i zgadzają się, że to on właśnie jest sprężyną, poruszającą wszystkie intrygi.

Sam p. Mazurkiewicz lekko zawsze traktował próby, przychodził późno lub nie przychodził, czem bardzo zniechęcił amatorów, którzy nie raz zebrawszy się na lekcję, wyczekiwali na dyrektora, lub rozchodzili się, gdyż dyrektor nie przybył, wobec tego, grono amatorów po każdej lekcji się zmniejszało, tak że w końcu zniechęceni, za-

przestali chodzić. Nic więc dziwnego, że Tow. Muzyczne jest bez muzyki, chór jeżeli istnieje, to tylko dzięki nadzwyczaj sumiennej, a bezinteresownej pracy p. Malinowskiego, którego też ów pan trzeci chciałby wygryźć z Tow. Takie to są dzieje Tow. Muzycznego, o których p. Zet. autor artykułu, zapewne nie wie.

Kajot.

OFIARY ZŁOŻONE W REDAKCJI.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Prezesa Zygmunta Piłczyńskiego, p. Marja Sapalska składa rb. 10 do dyspozycji ks. prefekta Szabelskiego.

NADEŚLANE. Wobec krążących po mieście fałszywych pogłosek, jakoby drukarnia, pod firmą moją od lat 12 istniejąca, miała być przeniesiona, mam zszczyt zawiadomić Szanownych swych Odbiorców, że drukarnia ta pozostaje nadal w tym samym miejscu: przy ulicy Kaliskiej № 9, prawa oficyna (naprzeciwko dawnej firmy «W. Zaleski»).

(0-1)

Mir. Dobrzański.

O G Ł O S Z E N I A.

NADSZARPANE NERWY.



Prawie każde cierpienie nerwowe polega na przeciążeniu nerwów w jakiegokolwiek formie, wskutek przepracowania, podniecenia trosk, wyczerpujących chorób i t. p. Wówczas pojawiają się pojedynczo lub gromadnie charakterystyczne symptomy wyczerpania nerwowego, jako to: bóle głowy, darcia w stawach, bóle pleców, twarzy, gardła, rąk i stawów, migania płatków przed oczami, bicie serca, uderzenia krwi, bezsenność, ciężkie i męczące sny, ściskania w piersi, zawroty głowy, uczucie strachu, rozdrażnienie z powodu zgiełku, stan podniecenia, zwłaszcza rano po śnie niepokój, kaprysy, osłabienie pamięci, żółte plamy na ciele, pulsowanie, bezwład kończyn, drgania rąk i kolan przy podnieceniu, silne pręgi pod oczami, szum w uszach, dziwaczne wrażenia i skłonności, lęk, skłonność do alkoholu i t. p.

«Nerwami» w medycynie, nie nazywają się nerwy wrażliwe, t. j. te włókna nerwowe, które przebiegają przez cały organizm, ale przedewszystkiem mózg i mlecz pacierzowy. Dlatego też można śmiało twierdzić, że przypadłości nerwowe głównie przedstawiają choroby lub wyczerpania mózgu i mleczu pacierzowego, a zatem mają poważne znaczenie.

Przeciwko przeciążeniu nerwów istnieją tylko dwa sposoby: albo bezwzględny spokój, lub też obfite dostarczanie odpowiedniego odżywiania. Bezwzględny spokój jest bardzo trudny do osiągnięcia.

Daleko łatwiej można osiągnąć dostarczenie intensywnych środków odżywczych. Tkanki nerwowe przy tej działalności tracą pewne określone związki fosforowe, znane pod nazwą «lecytyny», którą udało się otrzymać w postaci skoncentrowanej. One to właśnie stanowią podstawę działania «Kordjaliny» d-ra Hartmana, która przygotowuje się w formie smacznych, z łatwością przyswajających się tabletek, i która już w różnorodnych przypadłościach nerwowych okazywała zadziwiający skutek. Tak naprz. p. R. O. Abramowicz pisze 2 lutego 1911 r. ze wsi Urjan. Szanowny Panie Doktorze, otrzymałem od pana trzy przesyłki zawierające 6 pudełek «Kordjaliny», za którą panu serdecznie dziękuję i będę modlić się za pańskie drogocenne zdrowie. Prawdę mówiąc, pański środek «Kordjalina», jest drugim zbawieniem dla nerwowego rodzaju. Natychmiast po zażyciu pańskiego środka uczulem przypływ sił fizycznych i umysłowych, apetyt poprawił się, na duszy zrobiło mi się weselej, rozdrażnienie zaczęło przechodzić szybko, słowem środek Pański „Kordjalina” przyniósł mi korzyść. Z całego serca dziękuję Panu!”.

Jest to tylko jedno z pośród tysiąca wyznań o skuteczności tego cudownego środka.

Ten, kto pragnie lepiej się przekonać, może zrobić doświadczenie, nie wydając nań ani kopiejki jeżeli napisze do d-ra med. K. Hartmana № 85 w St. Petersburgu, skrzynka pocztowa 295, pocztówkę z oznajmieniem o przeczytaniu tego artykułu, objawiając chęć zaznajomienia się z naszym środkiem, to zostanie mu niezwłocznie i bezpłatnie wysłana broszura o „Kordjalinie”, również iak i nader zajmująca książka o nerwowych przypadłościach i ich przyczynach. Przytem należy tylko zażądać nadesłania broszury o „Kordjalinie”, niezwłocznie po przeczytaniu wyżej wydrukowanego.

24432

Preparat „TRAYSER”



przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyższych wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adres: M. E. Trayser, № 145 Bangor House, Shoe Lane. London, England, E. C. (38-12)

DO JUBILERA

potrzebny jest chłopiec na praktykę, z dobrej rodziny i moralnie wychowany. —

Toruńska № 1 w Piotrkowie.

(2-1)

Z POWODU WYJAZDU SĄ DO SPRZEDANIA

meble salonowe i fortepian w dobrym stanie. Krakówka № 28.

(3-2)

Meble stylowe

maszyny dębowe, solidnej roboty. Najtańsze źródło Zakład stolarski St. Olejnika, ul. Bykowska, za tunelem, dom własny.

(5-2)

PAKE DO FORTEPIANU

w dobrym stanie KUPI Drukarnia

M. Dobrzańskiego, Kaliska 9.

BEZPŁATNA NAUKA!!!

Każdy nabywca **Samouczków** pedagoga **Pl. Reussnera** może się nauczyć sam czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku, po francusku, angielsku i rosyjsku. Więc zalecamy bardzo te **Samouczki** do nadzwyczaj łatwej, prędkiej i gruntownej nauki **Języków Obcych w Szkole i Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela.** Z pomocą tych **Samouczków** uczyć się mali i dorośli zaraz od samego początku konwersacji, stanowiącej kwintesencję z nauki języków obcych. O nadzwyczajnej łatwości, użyteczności i taniości **Samouczków Reussnera**, istniejących od r. 1880, może świadczyć **900,000** zwolenników jego metody nauczania i **2,000** jego uczniów osobistych, zajmujących już obecnie, (dzięki **Samouczkom Reussnera**) wybitne stanowiska w społeczeństwie, którzy jeszcze przed pojawieniem się **Samouczków**, jego metodę nauczania już dobrze znali, ją zachwalali i oni właśnie przyczynili się głównie do prędkiego rozpowszechnienia tych **Samouczków** nie tylko tu w kraju i w całej Europie, ale także i w Ameryce. Że **Plato Reussner** miał na celu nie samo zdobywanie grosza za swoje trudy, prace i wydatki, lecz głównie szerzenie oświaty, o tem dowodzi to, że nie podwyższa cen na swoich dziełach od 1880 r. (które stopniowo powiększa i ulepsza), chociaż jemu podwyższają za wszystko dotąd minimum 50 do 75%. Przytem **Pl. R.** rozdarowywał często wielką ilość egzempl. swoich dzieł na różne cele dobroczynne bez roztaczania o tem.

A ponieważ obecnie różni aferzyści zachęcaeni rozgłosem i powodzeniem **Samouczków Reussnera**, rozpowszechniają rozmaite fabrykaty naśladownicze, zwane także **Samouczkami**, jedynie w celu zyskania rubla i zachęcają podstępnie do ich kupna w różny sposób, przeto ostrzegamy o tem Sz. Czytelników i radzimy żądać we wszystkich księgarniach tylko oryginalnych **Samouczków Reussnera**, już uznanych jako najlepsze i najtańsze. — Nakład autora ul. Złota № 6, Warszawa, który wysyła **bezpłatnie** zeszyty próbne, po nadesłaniu mu marki za 7 kop. na opłatę przesyłki. — Na składzie w księgarni **J. Zradzińskiego w Piotrkowie.** (2—2—1)

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH Fr. OSTROWSKIEGO

EGZYSTUJE OD ROKU 1884

w Piotrkowie. ul. Kaliska № 22 vis-à-vis Banku Państwa

Zaopatrzone zostały w towary trwałe i gustowne. Ceny przystępne, z czem poleca się Szanownej Klijenteli. (3—1)

ZARZĄD Warsz. T-wa Wzajemnego Ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych „SNOP”

na zasadzie § 45 Ustawy, zaprasza Członków na Zebranie gubernialne, w gmachu T-wa Kredytowego Ziemskiego w Piotrkowie, na dzień 10 maja r. b. o godz. 12 w południe, celem wyboru Przedstawicieli z gub. Piotrkowskiej na następne trzecie 1912 — 1915 r.

Jedyna polska pracownia gorsetów

K. STĘPIŃSKIEJ

Piotrków, ul. Bykowska № 86.

poleca Szanownej Klijenteli najświeższe fasony gorsetów. Przyjmuje wszelkie repara-cje w zakresie gorseciarstwa wchodzące.

CENY NIZKIE. (3—2)

Generalny Przedstawiciel

potrzebny na gub. Piotrkowską, do sprzedaży artykułów kosmetycznych, oraz perfumeryj i pasty do obuwia, człowiek sumienny i energiczny z kancją do 300-tu rubli.

Poste restante (3—2)

G. Z. Zawiercie W. W. Dr. Ż.

Pracownia Sukien i Kostjumów damskich

MARJI GRABOWSKIEJ

w Piotrkowie, ul. Rokszycka № 42.

Wykonanie robót dokładne, według najnowszych żurnali.

(3—2)

RYTYNOWANY KOREKTOR I STROICIEL
FORTEPIANÓW I PIANIN
J. WOJCIECHOWSKI
zamieszkał w Piotrkowie, Żelazna № 4 m. 2
wykonuje wszelkie reparacje, z całą sumiennością. (2—1)

SKLEP GALANTERYJNO BŁAWATNY
oraz MAGAZYN KAPEŁUSZY DAMSKICH

WANDY LOGA

w Piotrkowie, vis-à-vis gimnaz. żeńskiego

Zaopatrzone zostały na sezon wiosenny w wykintne kapelusze różnych fasonów i materiały najnowszych wzorów wełniane, bawełniane i kretony. (3—2)

KAMIŃSK

Willa w lesie sosnowym 7 pokoiów z kuchnią, umeblowana, bardzo tanio do wynajęcia. Wiadomość: Warszawa, ulica Hoża 41, Inżynier Lemene.

(2—1)

BÓL GŁOWY: MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA
„MIGRENO-NERVOSIN”
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.
SĄ JUŻ FALSYFIKATY!

WIEC ZADĄC w APTEKACH, SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU z PODPISEM WYNAJĄZCY A. GAŚCEKIEGO NA KAŻDYM PROSZKIDU. ZŁOŻE PROSTUJĄC Z KROKUTEM

Uczenica kl. VI pensji p. H. Domańskiej poszukuje miejsca korepetytorki na czas wakacyjny. Wiadomość w Redakcji. (1—1)

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca znając się na gospodarstwie wiejskiem, miejskiem, praniu i kuchni z dobrą świadectwami. Oferty proszę nadsyłać pod literami: L. S. do księgarni W-go Zradzińskiego. (1—1)